

Pierwszy akt oskarżenia ws. marszy w Hajnówce

30 maja 2021

Nie tylko w Rosji czy na Białorusi propagowanie faszyzmu jest karalne. Co prawda sprawa Marszu tzw. Żołnierzy Wyklętych w Hajnówce w 2018 roku była już kilkakrotnie umarzana, ale tym razem do sądu wpłynął akt oskarżenia wobec mężczyzny, na którego odzieży widniał „Totenkopf” – symbol kojarzony z niemieckimi oddziałami SS.

<https://www.youtube.com/watch?v=NmhIazmA2F4>

W 2018 roku i w latach następnych, przez ulice Hanówki – miasteczka w województwie podlaskim, w którym mieszka duża mniejszość białoruska – przeszedł marsz nacjonalistów wychwalających jednego z tzw. żołnierzy wyklętych, Romualda Rajsa „Burego”. „Bury” bez najmniejszych wątpliwości był zbrodniarzem wojennym. Odpowiada za pacyfikacje i mordy dokonane na ludności cywilnej w kilku okolicznych wsiach. To zwykły bandyta. Na skutek działań bandy „Burego” zginęło 79 osób, w tym dzieci.

Nawet gloryfikujący działania tzw. żołnierzy wyklętych, badający tę sprawę pion śledczy IPN przyjął w tym wypadku kwalifikację prawną zbrodni ludobójstwa. W 2005 r. Instytut umorzył jednak to śledztwo m.in. dlatego, że po wojnie prawomocnie zakończyło się postępowanie wobec części sprawców, inni już nie żyli, a pozostałych nie udało się ustalić. To dosyć ciekawe wyjaśnienie, bo po wojnie ludzi tych sądził przecież sąd „okupacyjny” PRL i na wyrok tego sądu IPN się powoływał? W marszu nacjonalistów w 2018 roku wzięło wtedy udział ok. stu osób. Widać było flagi narodowe i zielone flagi ONR. „Narodowa Hajnówka”, „Raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę”, „Cześć waszej pamięci, żołnierze wyklęci” – to były ich okrzyki. Obywatele RP próbowali zablokować ten marsz.

Policja stanęła po stronie nacjonalistów i aresztowała wtedy pięciu z uczestniczących w blokadzie ludzi.

Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich, wkrótce po marszu składa zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa podczas tego marszu. 14 września 2018 r. Komenda Miejska Policji w Białymstoku umarza dochodzenie uznając, że czyny nie zawierają znamion czynu zabronionego. Decyzję zatwierdziła Prokuratura Rejonowa w Białymstoku. Prokurator nie dopatruje się znamion przestępstwa ani w okrzykach wychwalających „Burego”, ani w prezentowaniu „krzyża celtyckiego” czy znaku „trupiej główki” z hasłem „Śmierć wrogom Ojczyzny!”. RPO składa zażalenie do wyższego szczebla prokuratury, wskazując na błędy i wybiórczą ocenę zdarzeń w decyzji o umorzeniu. Rzecznik zawiadomił o możliwości popełnienia przestępstw: publicznego propagowania faszystowskiego ustroju państwa, publicznego nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym i wyznaniowym, znieważenia mieszkających w Hajnówce osób wyznania prawosławnego poprzez gloryfikowanie „Burego” oraz pochwalanie jego przestępstw. 13 grudnia 2018 r. Sąd Rejonowy w Hajnówce uwzględnił zażalenie RPO i zwrócił sprawę do dalszego postępowania. Ponowne postanowienie Komendy Miejskiej Policji o umorzeniu dochodzenia zatwierdziła 17 lutego 2020 r. Prokuratura Rejonowa w Białymstoku.

Powołany biegły historyk nie dopatrzył się znamion przestępstw w prezentowanej podczas marszu symbolice oraz w hasłach i okrzykach. W jego opinii wznoszenie okrzyków ku czci „Burego” i żołnierzy wyklętych nie było nawoływaniem do nienawiści narodowościowej, etnicznej i religijnej ani pochwalaniem zbrodni. Ponadto żaden uczestnik nie wzywał do powtórzenia jakichkolwiek czynów popełnionych przez oddział Romualda Rajsa – podkreślało umorzenie.

Bodnar złożył ponowne zażalenie. Pisał w nim między innymi: „W takim zaś szerszym kontekście utożsamienie postaci „Burego” z akcjami pacyfikacyjnymi białoruskich i prawosławnych wsi jest na tyle oczywiste, że do wypełnienia znamion przestępstw nie

było konieczne używanie podczas marszu sformułowań odnoszących się bezpośrednio do konkretnych czynów „Burego”. Wystarczyło samo wznoszenie okrzyków: „Bury, nasz bohater” czy „Narodowa Hajnówka”. Świadczy o tym przede wszystkim prowokacyjny charakter wydarzenia, na który zwrócił już uwagę sąd w grudniu 2018 r. Na miejsce marszu świadomie wybrano miasto w ok. 70 % zamieszkałe przez ludność wyznania prawosławnego, w dużej części narodowości białoruskiej.

A trasa marszu biegła w pobliżu jednej z największych w regionie świątyń prawosławnych – Soboru św. Trójcy. W zaproszeniu na marsz pisano zaś, że Hajnówka to „jedyne miasto w Polsce, w którym do dzisiaj szarga się dobre imię żołnierzy podziemia antykomunistycznego”, zaś „wielu mieszkańców nazywa siebie Rusinami, a tamtejsze ziemie wedle ich mniemania są okupowane”. Zakładano tym samym, że skutkiem manifestacji może być rozpowszechnianie uczucia nienawiści wobec lokalnej społeczności, utożsamiającej się z narodowością białoruską i religią prawosławną”.

Rzecznik powołał się na definicję „mowy nienawiści” z rekomendacji nr R 97 (20) Komitetu Ministrów Rady Europy z 30 października 1997 r. Zgodnie z nią, za „mowę nienawiści” powinna zostać uznana „każda forma wypowiedzi, która rozpowszechnia, podżega, propaguje lub usprawiedliwia nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm lub inne formy nienawiści oparte na nietolerancji, włączając w to nietolerancję wyrażaną w formie agresywnego nacjonalizmu lub etnocentryzmu, dyskryminacji lub wrogości wobec mniejszości, migrantów lub osób wywodzących się ze społeczności imigrantów”. Rzecznik nie podzielił również poglądu, by nie stanowiło przestępstwa publiczne prezentowanie symbolu „krzyża celtyckiego” – jednoznacznie utożsamianego z międzynarodowym symbolem rasizmu – przy uwzględnieniu całego kontekstu zgromadzenia.

Publiczne jego prezentowanie już wielokrotnie podlegało prawnokarnej ocenie sądów, które uznawały to za przestępstwo

publicznego propagowania faszystowskiego lub innego ustroju totalitarnego państwa. Np. Sąd Rejonowy w Bydgoszczy 6 czerwca 2014 r. jednoznacznie ocenił taki czyn sprawców, skazując ich na karę ograniczenia wolności. Wątpliwości nie miał też Sąd Rejonowy w Białymstoku, który 11 maja 2016 r. uznał ten symbol za równoważny nazistowskiej swastyce. Istotny jest fakt, że mimo prób rejestracji „krzyża celtyckiego” przez Narodowe Odrodzenie Polski, ostatecznie nie został on zarejestrowany i obecnie nie identyfikuje żadnej formacji.

Postanowienie Sądu Okręgowego w Warszawie, którym na wniosek NOP początkowo wpisano ten symbol do ewidencji partii politycznych, zostało bowiem uchylone przez warszawski Sąd Apelacyjny po apelacji wniesionej m.in. przez Prokuratora Okręgowego w Warszawie. Dowiódł on wówczas, że jest to symbol neofaszystowski. Według RPO symbol użyty podczas marszu w każdym szczególe był identyczny z symbolem „SS-Totenkopf” (układ graficzny czaszki, umiejscowienie pischeli).

Z wielkim trudem i oporami białostocka prokuratura w końcu uległa argumentom Rzecznika Praw Obywatelskich i 28 maja skierowała do sądu akt oskarżenia wobec mężczyzny, któremu zarzuciła propagowanie faszyzmu. Zwycięstwo jest połowiczne, ponieważ zarzuty prokuratury nie są nadal stawiane całemu marszowi, jego organizatorom, a tylko jednostkom. Białostoccy prokuratorzy nie potrafili po prostu wytłumaczyć, że symbol „Totenkopf” na odzieży mężczyzny (kojarzony z niemieckimi oddziałami SS) to symbol jakichś harcerzy. Ostatecznie śledczy ocenili to jako propagowanie faszystowskiego ustroju państwa i stąd akt oskarżenia.

To pierwszy taki akt oskarżenia związany z marszami w Hajnówce. Czy doprowadzi do zakazania tego, haniebnego w samej swojej istocie marszu? Zobaczymy. Prokuratura informuje, że to „wyłączony wątek śledztwa, a samo śledztwo trwa nadal”. Zarzuty ma usłyszeć też inny uczestnik marszu. W tym przypadku chodzi o hasła, które były inicjowane i wykrzykiwane przez uczestników. Podejrzany o to organizator marszu z 2018 roku,

sam poinformował też o tych zarzutach w mediach społecznościowych. Prokuratura zastrzega, że śledztwo wciąż trwa i nie wyklucza stawiania kolejnych zarzutów.

Wiele lat temu doszło w naszym kraju, co jest ewenementem na skalę europejską, do zrównania „dwóch totalitaryzmów” – komunizmu i faszyzmu. Od lat prokuratura stara się doprowadzić do delegalizacji Komunistycznej Partii Polski i skazania redaktorów jej pisma o tytule „Brzask”. Za każdym razem przegrywa jednak w sądzie, który w działaniach komunistów z KPP nie dopatruje się znamion czynów zabronionych. W sprawie propagowania faszyzmu mamy inną sytuację. Te sprawy traktuje się łżej. Sprawy o jego propagowanie często nawet nie trafiają na sądową wokandę, bo są umarzane już na etapie postępowania przygotowawczego. Teraz może być inaczej.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com